Rok 2. Kalisz dnia 27 Kwietnia (9 Maja) 1871 r. № 37.

Wschód słońca o godz. 4 m. 17 r.
Zachód " 7 " 36 w.
Długość dnia " 15 " 19.
Przybyło " " 7 " 41.
Wschód księżyca " 2 " 34 r.
Zachód " we dnie.

KALISZANIN.

Dziś: ŚŚ. Grzegorza B. M.
D. 10 " Izydora Oracza.
" 11 " Mamerta B.
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 9 maja 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— W dniu dzisiejszym (9 b. m.), przypada uroczystość *N. Maryi Panny Łaskawej* (Gratiosae). W czasie morowego powietrza we Włoszech (r. 1400)), w mieście Favenzy objawiła się matronie Joannie a Customis Matka Boska, przyrzekłszy ustanie zarazy. Odtąd, obraz w tem mieście nazwano obrazem M. B. Łaskawej. Papież Eugenjusz IV modlitwy do Niej ponadawał odpustami, a Jan de Torres Nuncjusz, kopję tego obrazu przywiózł z Włoch do Warszawy, gdzie przy ulicy Ś-to Jańskiej zbudowano kościół.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

Rada Gubernjalna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych.

W czasie kwesty wielkotygodniowej, w kościołach tutejszych, niżej wymienione damy zebrały na szpital Ś-tej Trójcy następujące ofiary:

W kościele ks. Franciszkanów: p. Kruszyńska (przez dwa dni) rs. 69 k. 51½; w kościele ks. Reformatów: p. Mrozowska rs. 33 k. 84, i p. Jankowska rs. 30; w kościele Ś-go Józefa: p. Korycka rs. 20 k. 5, i p. Jezierska rs. 19 k. 27½; w kościele ks. Bernardynów: p. Jakowicka rs. 7 k. 98, i p. Pajewska rs. 16. Nadto, przez p. pastora Benni zebrano w kościele Ewangelickim rs. 24 k. 48.—Wogóle przeto zebrano rs. 221 k. 14

Podając o tem do powszechnej wiadomości, Rada Gubernjalna Opiekuńcza uważa za przyjemny obowiązek wyżej wspomnionym osobom złożyć w imieniu biednych publiczne podziękowanie.

— Przedstawienie teatralne przez amatorów na odnowienie kościoła Śgo Mikołaja odbędzie się stanowczo w niedzielę, w miejscowym teatrze; w przeciwnym zaś razie, gdyby zakupione dekoracje przez p. Golińskiego przed wyż wskazanym czasem nie nadeszły, przedstawienie to dane będzie w sali hotelu Polskiego.

— Wielka się należy wdzięczność dozorowi cmentarza katolickiego, a głownie p. Kindlerowi, za zmianę służby cmentarnej. Skutki tej zmiany są już widoczne, bo grzeczność dla publiczności, utrzymywanie na cmentarzu porządku i staranność; słowem, ważne przymioty, niezbyt zachowywane przez poprzedników dzisiejszych grobowych, zalecają tych ostatnich. Pracy szczerze wypełnianej, jakiego niebądź jest ona rodzaju, należy się zawsze pochwała i uznanie.

— W miasteczku Praszce pow. Wieluńskim, upadkiem grożący parafjalny kościół, został rozebrany, a natomiast za staraniem jks. Sobolewskiego proboszcza i zacnych parafjan, budowa nowej świątyni została rozpoczętą.

— Od tygodnia zdarzyło się podobno u nas już kilka wypadków mocnego zachorowania na cholerynę i to osób z klassy zamożnej.

— I u nas są niezwykłe zimna, w nocy przymrozki ze szronem, a ku wieczorowi bywa mgła jak w jesieni.

— Smutna to dola wypowiadać nieraz ludziom prawdę, narażać się na ich niechęć zwłaszcza w małem miasteczku. Cóż jednak począć?; trzeba się na to wystawiać, aby odpowiedzieć godnie zadaniu swojemu. Obowiązek takiego wypowiadania prawdy, jest świętą powinnością każdego pisma, a zwłaszcza przeznaczonego dla rzeczy miejscowych. Niech się więc gniewają ludzie—my przecież wypowiedzieć swoje musimy, z zasady jakiej się trzymamy: aby nie narzucając w niczem i nikomu zdania swojego, głosić myśli, które na coś ku dobru ogólnemu przydać się mogą; aby oddawać cześć zasłudze, cnocie, nauce i innym przymiotom, jakie ludzie mieć mogą; lecz wzajem, nie być kadzielnicą i wonnego dymu pochlebstwa nie rozwiewać z trybularza. Te przyjęte zasady, zniewalają nas zapytać się: dla czego rozpoczęta restauracja kościoła Ś-go Mikołaja tak uderzająco stanęła, że nie widać, iżby na jotę nawet, posuwano takową? Nadeszła najpiękniejsza do prac restauracyjnych pora, kościół zawalony jest gruzem, chór zdjęty, posadzka wyrwana, ołtarze rozebrane, organy usunięte — a nie widać, ani nie słychać o żadnem usiłowaniu kontynuacji prac rozpoczętych. Jeśli składki nie są wnoszone, ma przecież na to komitet restauracyjny legalne środki; jeśli rzemieślnicy są opieszali, i na to są środki. Czemu więc zawdzięczać i przypisać przerwę w tak ważnem dziele?, nie wiemy zaprawdę.

— W przyszły czwartek, ostatnia kwadra księżyca.

— Projektowany na cel dobroczynny koncert p. Lotto nie dojdzie do skutku.

— Projekt godny pochwały, jaki rzucił p. Stefański w naszem piśmie o wystawie wyrobów uczniów rzemieślniczych, nie wchodzi jakoś w wykonanie. Obojętność na wszystko i sobkostwo zamożniejszych majstrów, nie wcielą w życie zapewne nigdy tak tego pomysłu, jak i innych, gdzieindziej dawno znanych. Rzemieślnik nasz, mimo wielu dobrych przymiotów, nie garnie się do pozyskania w społeczności szacunku jaki się powołaniu jego należy, a który to szacunek takim blaskiem i dobrobytem otacza francuzkiego, niemieckiego i angielskiego profesjonistę. Możnaż się dziwić biedzie lub nędzy, pewnemu pomiataniu i nieuctwu większej części naszych rzemieślników, kiedy zamożniejsi ludzie tego stanu, nietroszczą się o uboższych, exploatując ich pracę. Ich to zatem wina, i wielka wina obojętności tak na los uboższej braci, jak i na postęp moralny i naukowy, od którego zależy nietylko dobrobyt profesjonistów, ale nawet przemysł i bogactwo krajowe. Stowarzyszenia pomocy wzajemnej, wystawy rzemieślniczych wyrobów, towarzystwa wsparcia podupadłych i nieszczęśliwych profesjonistów, szkółki i bibljoteki dla rzemieślników, składy i magazyny wyrobów przyjmowanych w zastaw lub kupowanych od biedniejszych i t. p. instytucje, znane gdzieindziej oddawna i wydające nieocenione dobrodziejstwa, w naszym Kaliszu są jeszcze utopją, o której żaden z pp. majstrów niepotrudził się nawet zamarzyć.

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

—

TOM II.

—

(*Ciąg piętnasty*)

XIV.

.....Bernard biegnie po nad brzegiem Arlancy. Podobny jest do lwa wychodzącego do myśliwych z jaskini i zdecydowanego zwyciężyć albo zginąć.— Poszedł hiszpan dzielny i śmiały.—Szybkim krokiem, z wielką lancą w ręku, w której pokłada całą swą nadzieję, Bernard dąży brzegami Arlancy.

Romans hiszpański.

Ordener, po zejściu z wieży z której widział latarnię Munckholmską, nadaremnie poszukiwał po wszystkich zakątkach swego biednego przewodnika, Benignusa Spiagudry. Długo go wołał ale mu tylko odpowiadało echo rozbijające się o zwaliska. Zdziwiony, choć nie przestraszony tem niepojętem zniknięciem, przypisywał je jakiemu panicznemu strachowi bojaźliwego dozorcy, a wyrzucając sobie z szlachetnością, że go opuścił na chwilę, postanowił przepędzić noc na skale Oelmoe, aby mu dać czas do powrotu. Przejadłszy nieco i okrywszy się płaszczem, położył się obok gasnącego ogniska, a ucałowawszy promień włosów Etheli, wkrótce zasnął; można bowiem spać z rozdrażnionem sercem, jeśli tylko sumienie jest spokojne.

O wschodzie słońca był już na nogach, ale po Spiagudrym znalazł tylko tłomoczek i płaszcz pozostały w wieży, co zdawało się być skazówką jego szybkiej ucieczki. Wówczas straciwszy nadzieję zobaczenia go, przynajmniej na skale Oelmoe, postanowił wyruszyć bez niego, nazajutrz bowiem trzeba było dojść do Walderhoga, aby tam zastać Hana z Islandji.

Na początku niniejszego opowiadania wspomnieliśmy już, że Ordener od dziecka przyzwyczajony był do trudów życia wędrownego i awanturniczego. Przebywszy kilkakrotnie północną część Norwegji, nie potrzebował już przewodnika od czasu, jak wiedział gdzie można znaleść bandytę. Skierował więc w stronę północno-zachodnią swoją samotną wędrówkę, w której nie było już Benignusa Spiagudrego, żeby mu prawił ile kwarcu albo spatu zawierało w sobie każde wzgórze, jakie podanie przywiązane było do każdej rudery, a wreszcie, czy ta, lub owa rozpadlina pochodziła od wylewu potoku, czy też od dawnego wulkanicznego wybuchu.

Szedł dzień cały przez góry, łączące się z głównym łańcuchem jaki przechodzi wzdłuż całej Norwegji, a następnie zniżając się stopniowo wpada do morza, w skutek czego wszystkie brzegi obfitują w przylądki i zatoki, ląd zaś w góry i doliny. Ta szczególniejsza natura gruntu jest powodem, że Norwegją porównywają do olbrzymiego szkieletu wieloryba.

Podróż w podobnym kraju wcale nie jest dogodną. Raz potrzeba kroczyć przez kamieniste łożysko wyschłego strumienia, to znów przechodzić po chwiejących się mostach z pni drzew, przez drogi, które stały się korytem nowo zrodzonych potoków.

Przy tem, Ordener szedł całemi godzinami, nie spostrzegając ani śladu obecności ludzkiej w tych miejscach nieuprawnych i ożywionych jedynie, jakby zjawiskiem, wiatrakiem stojącym na szczycie wzgórza, albo odgłosem dalekiej kuźni, której dym pochylał się od powiewu wiatru, jak czarne pióro.

Od czasu do czasu, spotykał włościanina jadącego na szpakowatym koniku, mniej może dzikim niżeli jego pan, albo też handlarza futer siedzącego na saniach zaprzężonych w dwa renifery, do których przywiązany był długi sznur, a jego węzły, uderzając po kamieniach, miały odstraszać wilków.

Jeśli Ordener zapytał handlarza o drogę do groty Walderhoga, wtedy wędrowny kupiec znający tylko imiona i położenie miejsc przez które dla swego handlu musiał przebiegać, odpowiadał obojętnie:

— Idąc ciągle w stronę północno-zachodnią, dojdziesz pan do wsi Hervalyn, przejdziesz przez potok Dotlysax, a tej nocy możesz pan być w Surb, odległego tylko o dwie mile od Walderhoga.

— W sobotę, dnia 6-go b. m. i r., w kościele ks. Reformatów pobłogosławiony został związek małżeński między p. Stanisławem Lewandowiczem, urzędnikiem tutejszej kassy gubernjalnej a panną Józefą Krajewską, córką Józefa, obywatela ziemskiego i Stanisławy z Szuberskich, małżonków Krajewskich. Ślubnego obrzędu dopełnił jks. gwardjan Reformatów, który nadto w serdecznej przemowie wskazał państwu młodym drogę, po jakiej iść powinni, a przytem składał życzenia szczęścia i pomyślności w nowym ich stanie. Przed ślubem orkiestra złożona z amatorów pod dyrekcją p. Leona Lewandowicza odegrała „Veni Creator" Mozarta, na zakończenie zaś marsz kompozycji tegoż p. Lewandowicza. Poczem licznie zebrani koledzy i przyjaciele pana młodego, i rodzina panny młodej, ze starodawną gościnnością podejmowani w domu jej rodziców, przyjazne i szczere obojgu nowożeńcom składali życzenia.

— Już od kilku dni tak w samym mieście jak i po za miastem pootwierano ogrody i ogródki z piwem, gdzie amatorzy zimnego bawara i mussującego luftu dobierają smaku, w chłodnych dniach majowych.

— W dniu 3 b. m. około godz. 9 wieczorem rozbiegały się konie, które wlokły w szalonym pędzie bryczkę od rogatki Wrocławskiej ku rynkowi przez ulicę Wrocławską.

— Przed kilku dniami w parku otworzono budkę z wodą sodową.

— Radzilibyśmy dozorowi, aby zechciał spisać listę grobów zrujnowanych i potrzebujących naprawy, jak również krzyżów upadłych lub upadających — i za pośrednictwem naszego pisma zawiadomił o tem, bo niejeden z interesowanych, nie będąc tu w miejscu, nie wie może o zrujnowaniu się grobu, który go obchodzi. Spis krzyżów upadłych, należało by również zamieścić, a odczytawszy na nich nazwiska, pousuwać takowe z cmentarza jako przedstawiające widok smutny i pewien nieporządek. W tym i w każdym razie, redakcja otwiera bezpłatnie wszelkim instytucjom kolumny swojego pisma, które tem samem, odpowiedniej spełniać będzie swoje zadanie, co zaś jest nie możliwem bez wzajemnego przyrzucania „ziarnka do ziarnka."

— Według prawa kanonicznego, w miejscu gdzie stał kościół, winno być wzniesionem jakie święte wyobrażenie. To też, gdy wylew Prosny w roku 1780 zniszczył tak dalece na Piskorzewiu kościółek Śgo Jakóba, wystawiono tam figurę Śgo Jana i Matki Bożej, która jako pamiątka i świętość, ma wielkie poważanie u mieszkańców chrześcjańskich Kalisza. Dziś ten plac jest w ręku starozakonnego nabywcy, co jednak przeszkadzać nie może i dalszemu zachowaniu tej figury, której początek datuje się od lat 90, jako pamiątka miejsca, gdzie się ludzie modlili i gdzie pogrzebano niejednego z dawnych mieszkańców tego miasta.

— W dniu wczorajszym o godz. 8 z rana, w domu p. Szpechta za Wrocławską rogatką, znaleziono nieżywe ciało Antoniego Derich, lat przeszło 30 mającego, piwowara z fabryki p. Weigta. Derich z powodu przerznięcia żył wyżej dłoni u jednej ręki i przez ujście krwi, żyć przestał.

✝ W dniu 15 b. m. i r., to jest w poniedziałek o godz. 11 z rana, odbędzie się w kościele ks. Franciszkanów żałobne doroczne nabożeństwo za duszę śp. Józefy z Wiśniewskich **Wojciechowskiej**.

— Złożono w ekspedycji „Kaliszanina" dla Angielki marek sztuk od: małej Cecylji Hildebrandt 400, Romana z Kamionny 100, W. ks. K. 34, i z kancellarji Patrona W. Ob........ sztuk 150.

— Złożono w ekspedycji „Kaliszanina" od uczni handlu win kop. 50, dla ubogiego i nieszczęśliwego Józefa Westerskiego vel Rozpieckiego dotkniętego chorobą wilkiem.

Różne wiadomości.

— Z Wrocławia donoszą: ospały dowóz bydła z Królestwa, na Szlązk ostatniemi czasy ożywił się znacznie, a na ostatni jarmark w Brzegu nad Odrą, dostawa była bardzo liczna. O owcach nie można tego powiedzieć, pora bowiem roku i powietrze nie sprzyja im obecnie. Bydło dostawiane, jest w ogóle chude i widoczne zwiększenie się sprzedaży, dowodzi wyczerpywania się zapasów karmy. (G. H.)

— Skład papieru p Kupferstejna w Warszawie, otrzymał z Anglji pióra stalowe „poświęcone pamięci Mikołaja Kopernika" jak to wyczytujemy w ogłoszeniach Kurjera Codziennego.

— Z Krakowa donoszą, iż znakomity artysta-malarz Matejko, rozpoczął malowanie obrazu odnoszącego się do jubileuszu Kopernika. (G. W.)

— W Sochaczewie krowa jednego ze starozakonnych mieszkańców miasta, wydała na świat cielę o dwóch zrośniętych z sobą głowach. Głowy tego dziwotworu odcięte od tołowu, przywieziono do gabinetów Warszawskiego uniwersytetu.

— Pomorek bydła od karbunkułu grasuje w powiecie Rzeżyckim gub. Witebskiej. (G. W.)

— W składzie truppy włoskiej w Petersburgu, na sezon 1871—72 r. występować mają: Adelina Patti, Lukka, Volpini, Artot, Trebelli, Tamberlik, Corsi, Rotta Padilla, Ciampi lub Zucchini, i t. d. Kapelmistrzem będzie Arditti, głównym reżyserem Merelli. Cóż to za szereg dźwięcznych imion.

— Z Wejsenburga piszą, że dnia 5 z. m. pociąg na drodze żelaznej przewożący wojska pruskie garnizonowe do Bitsch, wykoleił się i 17 wagonów zdruzgotanych zostało. Przy wypadku tym dwóch ludzi postradało życie, a 16 jest pokaleczonych. (K. C.)

— Czytamy w czasopiśmie „Zorza," że na posiedzeniu drukarzy warszawskich, w bieżącym miesiącu odbyć się mającem, mają być przeprowadzone i rozbierane sprawy dotyczące rozwoju pracy i polepszenia bytu pracujących w drukarniach towarzyszy i uczniów, a mianowicie: Podany będzie drukowany w № 40 „Zorzy" pomysł założenia „Bibljoteki drukarskiej" przez K. Piotrowskiego zecera ułożony.

— Według korrespondencji wileńskiej do „St. Petersb. Wied." reforma sądowa w gubernjach północno-zachodnich w bieżącym roku ograniczy się tylko do gubernji Mińskiej. (G. P.)

Dama fijołkowa.

(Arabeski),

przez **Ad....**

—

(*Ciąg drugi*),

✶

Przyroda, ta wielka mistrzyni i tworzycielka, każdemu z dzieł swoich dała właściwe znamię i charakter. Każde z tych dzieł już w zawiązku swoim, choć jeszcze nierozwinięte, nosi zadatek przeznaczenia, dla jakiego powołane zostało do bytu. To też w kwiatku dopatrzyć się można owocu, w pączku listka. Najwybitniej jednak przeznaczenie to objawia się w istocie ludzkiej: w dziecku. Chłopiec zaledwie uniósł się na nogi, zaledwie odpełzł od kolebki i wyronił się z powijaka, zaledwie pierwsze rozbłyski pojęcia zaczęły mu przeświecać w budzącej się myśli, a już dumnie dźwiga swą główkę, chwyta za miecz drewniany, siada na konia, którym jest laska ojcowska, bawi się w ogródek i żołnierzy, albo odśpiewuje hymn modlitwy lub pogrzebu, w fartuch swej matki jak w ornat ustrojony. Nierzadko też sili się dźwigać ciężary nad wiek swój, budować jak mularz lub cieśla, udawać że strzela, że gra, rysuje, pisze lub czyta. Gwarny i ruchliwy, pragnie wszystkiemu narzucać wolę swoją, której wybryki, mają najczęściej małe siostrzyczki za przedmiot. W tych objawach chłopięcych, widzisz już nasionko przeznaczenia; dopatrzyć ci się w niem łatwo, że przyrodzenie a raczej Stwórca, zamierzył z istot płci jego uczynić panów świata, kapłanów, wodzów, głowy rodzin, uczonych, żołnierzy, ziemian, rzemieślników; że mu dał rozległe przywileje, ale za to włożył na barki straszliwy ogrom ciężarów żywota. Przyrodzenie wystawiło go na wszystkie burze niedoli, podało mu kielich po same brzegi napełniony goryczą doczesności. Pić on z niego będzie po kropelce, walcząc, upadając, podnosząc się. Ani wiek, ani powołanie, nie zasłonią go od trosk i cierpień rozlicznych. Jako żołnierz, przypłaci nieraz chwałę bronienia swej społeczno-

---

Jeśli zaś Ordener to samo pytanie zadawał włościaninowi, wtedy przesiąkły podaniami ludowemi i bajkami starych nianiek, włościanin kiwał tylko głową a zatrzymując swego szpakowatego wierzchowca mówił:

— Walderhog! jaskinia Walderhoga! tam kamienie śpiewają, kości tańczą, a szatan z Islandji obrał ją sobie za mieszkanie: to chyba nie do jaskini Walderhoga Wasza Łaskawość iść pragnie?

— Właśnie że tam, odpowiadał Ordener.

— A to zapewne Wasza Łaskawość utraciła matkę, lub ogień spalił Wasz dom, albo też sąsiad ukradł mu tłustą świnię?

— Wcale nie, mówił młody człowiek.

— Widać, że jakiś czarównik rzucił urok na rozum Jego Łaski.

— Mój poczciwcze, ja się pytam o drogę do Walderhoga.

— Ja też na to właśnie odpowiadam pytanie. Niech pana Bóg prowadzi. Ciągle na północ! Wiem jak pan dojdziesz, ale nie wiem w jaki sposób ztamtąd powrócisz.

Po tych słowach włościanin oddalał się, robiąc znak krzyża.

Do smutnej jednostajności wędrówki, przyłączyła się nadto ta przykrość, że padał od samego południa deszcz drobny i przejmujący, który powiększał jeszcze trudności drogi. Ani jeden z małych ptaszków nie pokazał się w powietrzu, i Ordener zziębnięty pomimo płaszcza, widział nad swoją głową latające same tylko jastrzębie, sokoły i białozory, które na odgłos jego kroków zrywały się nagle z pomiędzy trzciny jeziora, unosząc ryby w swoich szponach.

Noc już była zupełna kiedy młody podróżny przeszedłszy przez las osiczyn i brzóz, jaki dotyka do potoku Dudlysax, przybył nareszcie do wsi Surb w której Spiagudry, jeśli to sobie czytelnik przypomina, chciał urządzić swoją główną kwaterę. Woń smoły i dym z węgla ziemnego uprzedziły Ordenera, że się zbliżał do miejsc zamieszkałych przez rybaków. Poszedł do pierwszej chaty jaką w ciemności zdołał zobaczyć.

Wejście niskie i ciasne, zamykała według zwyczaju norwegskiego, przezroczysta rybia skóra, ubarwiona w owej chwili czerwonem i niepewnem światłem ogniska. Stukając w drewniane ramy drzwi te otaczające, zawołał:

— Otwórzcie, jestem podróżny!

— Proszę wejść, odpowiedział głos z wewnątrz.

W tej chwili usłużna ręka podniosła rybią skórę, poczem Ordener wszedł do ostrokręgowego przybytku rybaka norwegskich wybrzeży. Był to rodzaj szałasu zbudowanego z drzewa i ziemi, na środku zaś jego palił się ogień, błyszczący to czerwonawym płomieniem torfu, to znowu bladą jasnością sosny. Tuż obok ognia rybaka, jego żona i dzieci odziane w łachmany, siedziały około stołu zastawionego drewnianymi talerzami i różnemi naczyniami z gliny. Z przeciwnej strony, pomiędzy sieciami i wiosłami, dwa śpiące renifery leżały na posłaniu z liści i skór, którego przedłużenie zdawało się być przeznaczone dla sui państwa domu i gości, którychby sprowadziły niebiosa. Nie z pierwszego to jednak spojrzenia można było rozpoznać wnętrze chaty, unoszący się tam bowiem dym ostry i ciężki, jaki z trudnością wydobywał się przez otwór wybity w szczycie ostrokręgu, wszystkie przedmioty pokrywał zasłoną gęstą i ruchomą.

Jak tylko Ordener próg przestąpił, natychmiast rybak i jego żona powstali i skłonili mu się z miną szczerą i życzliwą. Włościanie norwegscy lubią podróżnych, o tyle może przez ciekawość nadzwyczaj u nich żywą, jak i przez wrodzoną gościnność.

— Panie, rzekł rybak, musisz pan uczuwać głód i zimo. Oto ogień do osuszenia pańskiego płaszcza i smaczny rindebrod dla zaspokojenia głodu. Wasza Łaskawość raczy następnie powiedzieć nam kim jest, zkąd i dokąd idzie, i jakie historje opowiadają stare kobiety w kraju z którego pochodzi.

— Tak panie, dodała żona, a oprócz tego będziesz pan mógł dołączyć do smacznego rindebrodu, o którym mówił mój mąż i pan, doskonały stokfisz solony i zaprawiony tranem z wieloryba. Siadajcie, panie nieznajomy.

— A jeśli Wasza Łaskawość nie lubi mięsa Świętego Usupha (patrona rybaków) mówił dalej mąż, w takim razie niechaj cierpliwie poczeka, a przyrządzimy mu pieczeń z wybornej sarny, lub przynajmniej z królewskiego bażanta. Oczekujemy właśnie powrotu najzręczniejszego strzelca ze wszystkich trzech prowincji. Nie prawdaż, moja dobra Maase?

Maase, imię którem rybak wołał na swoją żonę, znaczy po norwegsku *mewa*. Żona nie zdawała się być tem dotkniętą, czy dla tego, że to było jej prawdziwe imię, czy też, że mąż z czułości dał jej takie przezwisko.

— Najzręczniejszy strzelec! rozumie się odpowiedziała z przesadą. To mój brat, sławny Kennybol! Niechaj Bóg błogosławi jego wyprawom.

ści, życiem lub kalectwem; jako ziemianin załamie ręce nad plonem zniszczonym; jako wódz, przyjmie na siebie zarzuty współczesnych i surowy, a może błędny sąd historji; jako kapłan, boleć będzie nad nędzą i upadkiem człowieka; jako rzemieślnik, znojem obleje swój wyrób i zrosi go szyderstwem słowa tych, co nie mają pojęcia o trudzie pożytecznym dla społeczeństw; jako wyrobnik omdleje od ciężkiej pracy za lichą zapłatą; jako uczony napoi się żółcią, którą mu poda zazdrość i ciemnota; jako poeta lub artysta, żyć będzie może w ubóstwie, w sprzeczności świata zewnętrznego ze światem wewnętrznym, który duch jego wytworzył; jako nauczyciel, dozna niewdzięczności swoich uczniów i wzgardy bogatych głupców; jako człowiek uczciwy, jako człowiek rozumny, nie będzie prorokiem między swemi; jako głowa rodziny, zapłacze nieraz w ukryciu, zaboleje wielekroć i powié z cicha: jak jest męczeńską dola patryjarchy, gasnącego w swym domu ogniska. Nieszczęsny! A przecież głoszą o nim, że jest świata panem, że poluje na lwy, że tygrysów ubija, że uderza kirysem o tarczę przeciwności! Lecz o ileż jest nieszczęśliwszym, gdy zrodzony mężczyzną, na mężczyznę nie był wychowany! Niedołęga nikczemna!; wlecze się po drodze życia z jakimś wewnętrznym głosem przeznaczenia, które się swarzy z nawyknieniem opacznem. Chce on być silnym a jest słabym; udaje, że jest rozumnym, a jest głupim; sądzi, że dziwi, a on śmieszy tylko i wzgardę dla siebie budzi. I toż ma być mężczyzna? pytają się kobiety. Nie, — szepce jedna drugiej na ucho — to jest hermafrodyta; jest to istota, która prosi o pieczę, bo nikim, a nawet sobą, opiekować się nie umie.

Może i wreszcie usiłowano rozwinąć dary jego umysłu, kiełkujące nasiona jego rozumu, nie troszcząc się o drugą stronę istności — o wypielęgnowanie serca. Cóż wtedy będzie z niego? Będzie to grób z pięknym na piedestale napisem, cuchnący wonią egoizmu i napełniony miazmatem zgnilizny moralnej. Biada tym, co spójrzą w jego łono; jego wyziew tem ich niebezpieczniej zatruje, im powierzchowność żyjącej mogiły jest okazalszą, bo mężczyzna zły, zepsuty, nikczemny i nieszlachetny, to duch z czarnych przepaści, choćby mu nawet lśniła nad głową jaka gwiazda talentu. Strzeżcie się tego widma: ono nieczystemi usty wypija rosę poranku, kusi harmonijnemi słowy uroku, wciąga w przepaść głosem melodji, głosem podobnym do tego, co ludziom przypomina niebo na ziemi, co jest rozkoszy wspomnieniem w samotnych latach starości. Umiejcie rozróżniać te dźwięki bo i czart miewa często na ustach pieśni anioła. Strzeż się szczególniej ty gołębico niewinna, przez ludzi dziewczyną nazwana! Pod kopułą niebios nietylko skowronek i słowik, lecz i kruk z jastrzębiem ulatają. Gdy się spotkasz z nimi i posłuchasz głosu co cię otumani i upoi, przekliniesz upiorów, co cię upiorem uczynią. Będzie to biedna za późno; słońce nie zechce świecić już dla ciebie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny.

Walka pod Paryżem przybiera coraz okrutniejszy charakter, obie strony biją się z wielką zaciętością i ostatecznego rezultatu dziś jeszcze przewidzieć niepodobna. Telegram „Timesa" z Wersalu zawiadamia, że d. 2 maja przy zdobyciu banhofu Clamart była rzeź okrutna. Wojska wersalskie otoczyły powstańców i nie dawały pardonu. Przeszło 300 powstańców zakłuto bagnetami.

Korrespondent z Berlina do dziennika „Politik" takie robi przypuszczenia: „Wiemy z pewnego źródła, że p. Thiers coraz mocniej nalega na mocarstwa europejskie, aby zapobiegły interwencji niemieckiej po zdobyciu Paryża. Wiemy także, iż p. Thiers ma w ręku dowody, że p. Bismark wszystko już do tej interwencji przygotował, i że nie tylko chce obalić rząd teraźniejszy we Francji, ale nadto z usunięciem pretendentów orleańskich, burbońskich i napoleońskich, osadzić na tronie francuzkim króla katolickiego z rodziny książęcej niemieckiej. Najciekawszem w tem wszystkiem jest to, mówi korrespondent, że w liście kandydatów do tronu francuzkiego ułożonej przez p. Bismark, jest także ów kandydat pruski do hiszpańskiego tronu, katolicki książę Leopold Hohenzolern, z powodu którego Francja wypowiedziała była wojnę Prusom."

Znakomity publicysta francuzki John Lemoine w liście do „Indep. Belge." nazywając rewolucjonistów paryzkich, którzy zamierzają urzeczywistnić ideę Komuny, stadem drapieżnych ptaków i dzikich zwierząt, takie robi porównanie: „Czyście widzieli kiedy gromadę cyganów co wyszedłszy ze stepów azjatyckich, obozami posuwa się ku zachodowi, przechodzi nasze prowincje i przeraża jej mieszkańca? Ci Cyganie, to ludy bez ziemi i bez nazwy, śpią w swoich wozach, gotują jadło na wielkich drogach i ojczyznę swą noszą na podeszwach butów, jeśli mają buty. Właśnie tak osobliwsze istoty opanowały dziś Paryż, i niemal bierze się ochota patrzyć na nie z ciekawością naturalisty. I, powtarzam, przez dziwne wyzwanie rzucone zdrowemu rozsądkowi, ci dzicy, których życia zasadą jest nie mieć mieszkania, ani ogniska, ani domu, ani Boga; ci ludzie których prawdziwem mieszkaniem jest wóz pasterski, ci ludzie robią teraz rewolucję w imieniu Komuny, w imieniu władz municypalnych, i imieniu tego wszystkiego co znaczy interes miejscowy i nieprzenośny. Co za komedja! ale też co za tragedja!"

Komitet konstytucyjny wiedeńskiej Rady państwa, obraduje nad nowym projektem prawa o rozszerzeniu inicjatywy prawodawczej sejmów krajowych.

Stosunki między Turcją i Egiptem tak są dziś wytężone, iż wojna zdaje się być nieuniknioną. Organ wielkiego wezyra „Turquie" dowodzi, iż obecnie Porta uwolniwszy się od wpływów mocarstw zagranicznych, starać się winna o umocnienie swej potęgi wewnątrz kraju, a nadewszystko o odzyskanie w całej rozciągłości dawnej swej władzy nad Egiptem.

Dnia 4 maja p. Favre odjechał do Brukselli dla przyspieszenia układów pokojowych z niemcami.

Prokurator Rzeczypospolitej w mieście Dreux, wezwał książąt Orleańskich żeby opuścili Francję.

Telegramy.

Wiedeń, 5 maja.—Na posiedzeniu rady państwa, prezes ministrów przedstawił projekt rządu, na zasadzie którego autonomja sejmu Galicyjskiego rozszerzoną zostaje w duchu rezolucji galicyjskiej.

Wersal, 1 maja.—Favre i Poyer-Quertier, wyjechali wczoraj do Frankfurtu dla spotkania się z Bismarkiem, a to celem uregulowania niektórych trudności, jakie powstały na układach bruxelskich i dla jak najprędszego podpisania ostatecznego traktatu pokojowego. Komuna paryzka zniosła przysięgę polityczną.

Serce i róża.

Różyczka w swoich wdzięków rozkwicie,
To najcudniejszy jest kwiat,
Lecz póty tylko — póki w rozkwicie
I w wonne łono jej szat
Robak się jaki brzydki nie skryje,
I nie poszarpie go w szmat; —
Gdy go skaleczy i woń wypije..........
Wstręt budzi wtedy jej kwiat!....

Młoda dziewczyno!... piękna jak róża,
Niech w serce nie wniknie gad,
Chociażby uczuć najsroższa burza,
Zawichrzyć miała jasność twych lat—
Strzeż się dziewczyno!... czoło staw groźnie,
Niech nie uwiedzie cię świat —
Słów kusicieli słuchaj ostrożnie......
A cudnym będzie twój kwiat.

S. M. Witk...

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny,
W. Hindemith.

Przyjechał do nas na kilka dni, i będziecie mogli panie nieznajomy, wypić z nim kilka kubków dobrego piwa. On tak jak i pan jest w podróży.

— Dziękuję wam, zacna gospodyni, odparł Ordener z uśmiechem; muszę jednak poprzestać na waszym stokfiszu i kawałku rindebrodu. Nie mogę czekać na waszego brata, sławnego strzelca. Muszę odejść natychmiast.

Dobra Maase niezadowolona z nagłego odejścia nieznajomego, ale szczęśliwa zarazem że chwalił stokfisz i jej brata, zawołała:

— Bardzo pan łaskaw... ale czy podobna, żeby nas tak prędko opuszczać.

— Muszę.

— Puszczać się w góry o tej porze i na czas tak okropny!

— Robię to dla sprawy bardzo ważnej.

Odpowiedzi młodego człowieka wzbudzały wrodzoną ciekawość jego gospodarzy o tyle, o ile ich zarazem dziwiły.

Rybak przeto powstał i rzekł:

— Jesteś pan u Krzysztofa Buldusa Braalla, rybaka, ze wsi Surb.

Żona dodała:

— Maase Kennybol jest jego żoną i sługą.

Wieśniacy norwegscy, chcąc zapytać nieznajomego o nazwisko, mają zwyczaj wymieniać mu swoje.

— Ja zaś, odpowiedział im Ordener, jestem podróżny, który nie może być pewnym ani imienia, które nosi, ani drogi, po której idzie.

Szczególniejsza ta odpowiedź nie zdawała się zadawalać rybaka Braalla.

— Na koronę Gormona Starego, rzekł, sądziłem, że w tej chwili jeden jest tylko człowiek w Norwegji, który nie może być pewnym swego nazwiska. Jest nim szlachetny baron Thorvick, który, jak mówią, będzie się teraz nazywał hrabią Danneskiold, a to z okazji jego głośnego małżeństwa z córką kanclerza. Taka jest przynajmniej najświeższa wiadomość, jaką przynoszą z Dronthejmu. Winszuję ci, panie nieznajomy, tego podobieństwa do syna vice-króla, wielkiego hrabiego Guldenlew'a.

— Jeśli Wasza Łaskawość, dodała z zaciekawieniem żona rybaka, nie może nam nic powiedzieć co się tyczy jego osoby, to przynajmniej, czy nie raczy objaśnić, co się tam dzieje obecnie na świecie; a naprzykład pomówić z nami o tem sławnem małżeństwie, o którem właśnie słyszał mój mąż i pan.

— Tak, rzekł znowu mąż z powagą, to najświeższa nowina. Przed upływem miesiąca syn vice-króla zaślubia córkę wielkiego kanclerza.

— Bardzo o tem wątpię, odparł Ordener.

— Pan o tem wątpisz? Ależ ja panu mogę zaręczyć, że to rzecz nie wątpliwa. Mówił mi o tem człowiek, który to słyszał od pana Poela, ulubionego kamerdynera szlachetnego barona Thorvick, to jest raczej, szlachetnego hrabiego Danneskiold. Czyżby jaka burza zamąciła wodę, przez sześć dni? Ten głośny związek miałby być zerwany?

— Tak sądzę, odparł młody człowiek z uśmiechem.

— Jeśli tak, to się pan bardzo mylisz. Nie należy zapalać ognia dla smażenia ryby, dopóki się za nią sieć nie zamknie. Ale czyż to zerwanie jest tak pewne? od kogo pan o tem słyszałeś?

— Od nikogo, rzekł Ordener. Ja tylko sam tak sobie układam w swej głowie.

Słysząc te naiwne słowa, rybak pomimo wrodzonej Norwegczykom grzeczności, nie mógł się powstrzymać od śmiechu.

— Przebaczcie, panie. Ale łatwo odgadnąć, że pan jesteś podróżnym, a może i cudzoziemcem. Czyż pan sobie wystawiasz, że wypadki pójdą według pańskiego rozumowania, a na świecie, wyjaśni się lub zachmurzy według jego woli?

Tutaj, rybak, wtajemniczony w sprawy publiczne, jak wszyscy włościanie norwegscy, zaczął tłumaczyć Ordenerowi z jakich mianowicie powodów małżeństwo to musiało przyjść do skutku, to jest, że tego wymagały interesa rodziny Ahlefeldów, że vice-król nie mógł odmówić królowi, który tego pragnął. Nadmienił także, że prawdziwa miłość łączyła przyszłych małżonków; jednem słowem, rybak Braall ani wątpił, że ten związek musi nastąpić, i chciałby być, jak mówił, równie pewnym, iż mu się uda nazajutrz zabić przeklętego psa morskiego, który ogromne robił szkody w jeziorze Master-Bick.

Ordener nie czuł się usposobionym do prowadzenia rozmowy o sprawach publicznych z tak silnym politykiem, kiedy przybycie nowej osoby wydobyło go z kłopotu.

— To on, to mój brat! zawołała stara Maase. Dla wyrwania jej z niemego podziwienia, z jakiem słuchała słów swojego męża, potrzeba było przybycia brata.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ogłoszenia.

Niniejszem mam honor zawiadomić WW. pp. Doktorów i Szanowną Publiczność miasta i okolicy Kalisza, iż dla dogodności osob mających zamiar używać

kuracji wodami mineralnemi,

takowych wydawanie urządzone będzie **w ogrodzie Szwajcarskim** p. Rynek w alei Józefiny, gdzie w czasie dni slotnych pacjenci nie będą narażeni na szkodliwą przerwę w kuracji, obszerna bowiem kryta promenada zupełnie ochroni spacerujących od deszczu i wilgoci. Tamże również będzie można używać **kuracji mlecznej** prosto od krów, a w razie zapotrzebowania zobowiązuję się dostarczać serwatki i mleka koziego.

Zapisywania się już z dniem dzisiejszym w aptece mojej przyjmuję, z dniem zaś ustalenia się powietrza rozpoczęciem kuracji, tamże codziennie rano od godziny 6-ej do 9-ej uskuteczniać będzie można.

Stanisław Hildebrandt.

(147—3-2) Właściciel apteki w Rynku.

APTEKA
A. Rzączyńskiego
w Kaliszu,

przy ulicy Warszawskiej wprost poczty.

Zawiadamia niniejszem, iż nadeszły **wody mineralne** świeże tegorocznego czerpania i w następstwie sprowadzane będą, jak lat poprzednich na żądanie dla biorących w okolicę, jako też wydawane będą w Parku codziennie z rana od godziny 6-tej w tak zwanej dawniej Cukierni, w alei, idąc wprost z ulicy Łaziennej, dla życzących używać kuracji tutaj w miejscu; przyczem także przyrządzaną będzie i serwatka na sposób Rajnertskiej, od czasu 2-ej połowy maja to jest z ustaleniem się pory stósownej.

(154-3-1) **A. Rzączyński** Magister Farmacji.

MŁODZIENIEC

znający języki: polski, ruski, niemiecki i oba starożytne, posiadający nadto świadectwo z ukończonych szkół tutejszych i upoważnienie od Władzy Naukowej, życzy sobie przyjąć miejsce **nauczyciela domowego.** Bliższa wiadomość w Redakcji „Kaliszanina."

Do sprzedania

dobra ziemskie

mające rozległości włók nwp. około 35, położone w powiecie Kaliskim wiorst 2 od miasta Błaszek. Pożyczka Towarzystwa Kredytowego, przyznana jest do podniesienia. Wymagany kapitał przy kupnie jest 25000 rubli, reszta szacunku pozostać może na hypotece na lat kilka. Majątek jest bez żadnych służebności. Wiadomość u W. E. Peszke w hotelu Berlińskim. (145–3-2)

Zakład leczniczy
dla chorych na oczy
D-ra Dobrzańskiego
w Warszawie

ulica Erywańska (plac teatralny) 1066 № 10 n.

W zakładzie chorzy mają zapewnione zupełnie utrzymanie, lekarstwa i pomoc lekarską za opłatą w pokojach oddzielnych po rs. 1, rs. 1 kop. 50 i rs. 2 dziennie, we wspólnych po kop. 50 dziennie od osoby, honorarjum za operacje stósowne do umowy. Osoby przybywające z chorymi dla ich towarzystwa mogą także znaleźć pomieszczenie w zakładzie, za oddzielną opłatą. (142–4-2)

Jagły mielone

w najlepszym gatunku. Sprowadzanie nie kosztowne; próby się przesyła.

Józef Goldemund
w Wrocławiu (Neumarkt № 38).

(152–2-1)



W dniu 25 maja (6 czerwca) r. b. o godzinie 10 z rana sprzedawane będą przez licytację w Trybunale odbyć się mającą, **Nieruchomości** № 93 i 232 w mieście okręgowem Warcie położone, każda z osobna. Do pierwszej wadjum rs. 450, do drugiej 500. Warunki sprzedaży i objaśnienia przejrzane być mogą w biórze Pisarza Trybunału i w kancellarji Ad. Chodyńskiego Patrona.

Znając bardzo dobrze język francuzki z akcentem prawdziwie paryzkim, rozpoczynam dawać

lekcje francuzkie

po cenach umiarkowanych. Rodzice i Opiekunowie swe córki i pupille, odbierające edukację w tutejszem gimnazjum, mogą pomieścić u mnie na stancji, gdzie oprócz opieki, z powodu ciągłej rozmowy, w krótkim czasie zrobią znaczne postępy.

Mieszkam w domu p. Czajczyńskiej od ulicy Browarnej naprzeciw Szkoły Ewangielickiej, wejście do mieszkania na dole, na prawo. (143–3-2)

Do sprzedania

LAS

na siągi zdatny, wraz z ziemią na której zarasta rozległości włók 6 mórg 14 prętów 260. Cena za włókę po rs. 2000, w dobrach Żadowice o mil 2 od Kalisza przy granicach dóbr Śmiłowa i Godzisz. Obejrzeć można na miejscu każdego czasu i z właścicielem w Żadowicach się porozumieć.

(151—3-1)

Mam zaszczyt zawiadomić Rodziców i Opiekunów, że w nadchodzącej porze do szczepienia ospy ochronnej, takową szczepić będę

prawdziwą krowianką

z zakładu leczniczego dla dzieci D-ra Sikorskiego w Warszawie. Każda paczka zawierająca krowiankę dla jednego tylko dziecka lub osoby, opatrzona jest firmą i zamknięta pieczątką z nazwiskiem D-ra zakładu. — Dla uniknienia częstej korrespondencji i kosztów przesyłki upraszam o wczesne zamówienia,

Józef Turkiewicz *Starszy Felczer.*

Ulica Marjańska dom W. Puchalskiego.

(137–3 3)



Dwie kamienice
po ng. Eiselinowej w Kaliszu

są do sprzedania, to jest: 1) kamienica narożna w rynku pod № 29 i 2) kamienica na Wrocławskiem-Przedmieściu pod № 509 z pięknym i obszernym ogrodem. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w fabryce cementu i asfaltu Reimana et Thonka w Wrocławiu. (139—4-3)

Na liczne zapytania listowne

„co do sztucznych zębów"

odpowiadam publicznie, że można mnie codziennie konsultować w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej № 17. Osoby chcące mnie w przejeździe odwiedzić, proszę o oświadczenie listowne, aby nie potrzebowały za długo czekać.

(141—2-2) **Kasprowicz** Dentysta.



Dwa powozy

półkryte mało używane, jeden z fabryki warszawskiej, drugi zagranicznej, są do sprzedania każdego czasu w hotelu Berlińskim J. E. Peszke w Kaliszu. (149—3-2)



W dobrach Uniejowie

w gubernji Kaliskiej, powiecie Tureckim położonych, są do sprzedania **200 sztuk owiec macior** zdatnych do chowu. Bliższa wiadomość na gruncie. (146—3-2)

Osoba samotna

życzy sobie mieć odstąpiony **pokój** przy familji, gdyby były dzieci poświęci się udzielaniu lekcji w polskim niemieckim i francuzkim języku, bez żadnego wynagrodzenia.

(150–2-2)

Filja zakładu artystyczno-fotograficznego,

KLOCHA

i

DUTKIEWICZA

Z WARSZAWY,

widzi potrzebnem ponowić uwiadomienie o swoim wyjeździe, dowiedziawszy się, iż wiele osób życzących się zdjąć, z powodu niewiadomości o tem, odkłada zdjęcia na później. Zawiadomić przeto ma zaszczyt, że zdejmować będzie do dnia 3 (15) **maja** r. b., poczem opuszcza Kalisz. Ceny na format biletowy obniżone zostały, za tuzin zamiast rs. 6, rs. 5 i za pół tuzina zamiast rs. 4 rs. 3.

Z powodu krótkości czasu, wystawa wielka na placu Marjańskim, otwartą już nie zostanie, natomiast dla obznajmienia Szanownej Publiczności z nowym formatem gabinetowym, z tego rodzaju pracami, otwartą zostanie tamże, mała wystawka. Zdjęcia mają miejsce od godz. 12-ej do 5-ej po południu. Zakład przy ulicy Babinej w domu Pana Bernegera. (140-3 3)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż w dniu dzisiejszym w domu p. Drejer, przy ulicy Sukienniczej, obok Krakusa otworzyłem **ogródek,** w którym będzie można dostać dobrego **PIWA BAWARSKIEGO** z fabryki p. Wejgta, oraz różnych napojów i **przekąsek,** z czem się polecam łaskawym względom Szanownej Publiczności.

J. Baraniecki.

(155)

Zgubiony został

w dniu 7 maja r. b. to jest w niedzielę o godzinie 10 wieczór, idąc z domu po Cywińskim, koło Wejgta i ulicą Wrocławską **szal rypsowy,** duży czarny. Znalazca zechce go zwrócić do domu p. Karwackiej pod № 36 na 2-ie piętro za **nagrodą rs. 2.** (156)

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **6** Maja 1871 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	89	68	89	18
„ „ „ serji II. „ 100	88	68	88	26
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	88	17	87	90
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	100	—	99	67
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	73	28	72	95
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	91	75	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	146	50	—	—
„ „ „ „ 1866	143	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	74	50	73	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	69	50	68	50
„ Główn. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	50	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 148⅜
„ „ „ nowych „ 186
„ „ „ Likwidac. „ 172⅜

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d. .	113	25	112	95
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	70	7	68
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	91	80	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki. . . .	—	—	—	—
„ „ „ 3 m. . . .	—	—	—	—

CENA OKOWITY, garniec od rs. 1 kop. 42 do rs. 1 kop 43.

— Dziś rano ciepła stopni 6.

W drukarni W. Hindemith.

Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.